

# O Melomanach, o jazzie, o Łodzi

O początkach pracy nad filmem opowiada jego producent i scenarzysta Igor Mertyn: - Wszystko zaczęło się w 2016 roku, kiedy jeszcze żyli Andrzej „Idon” Wojciechowski, Jerzy „Duduś” Matuszkiewicz i Witold „Dentox” Sobociński. Andrzej Wojciechowski chciał, żeby ten film miał charakter ballady. On byłby jej narratorem. Sobociński przekazywał uwagi na temat strony wizualnej filmu. Wtedy zaczęliśmy zbierać dokumentację, głównie dzięki pomocy Andrzeja Wojciechowskiego. Do dziś żyje ostatni członek zespołu Antoni Studziński. Ma 91 lat. On również przekazał nam różne materiały i zdjęcia. Zaczęliśmy kręcić w 2020 roku w czasie pandemii, po śmierci Wojciechowskiego i Sobocińskiego. Już po zdjęciach zmarł Wojciech Karolak, który pojawił się w filmie. Kiedy robiliśmy ostatnie dokerunki, zmarł Matuszkiewicz.

- Film opowiada nie tylko o grupie Melomani, ale przede wszystkim o jazzie, również o Łodzi, o utracie naszego dziedzictwa jako miasta - dodaje Mertyn. - To jest też film o przyjaźni. O pewnym fenomenie, że w trudnych czasach (wtedy, na początku lat 50. jazz był zakazany, Melomani grali na początku w mieszkaniach prywatnych) zebrało się kilku wyjątkowych muzyków. Andrzej Trzaskowski, Krzysztof Komeda, który grywał z Melomanami, to byli wybitni kompozytorzy. Jerzy Duduś Matuszkiewicz skomponował muzykę do ponad setki filmów. Witold Sobociński - legendarny operator filmowy. To był zestaw gwiazd, indywidualności, które poszły w świat i miały ogromny wpływ na polską kulturę filmową i jazzową.

Andrzej „Idon” Wojciechowski był dziennikarzem, autorem książek, m.in. w drugiej połowie lat 80. kierował redakcją „Kalejdoskopu”. W filmie pojawia się również Jan Ptaszyn Wróblewski, Michał Urbaniak, Andrzej Dąbrowski, Feliks Falk, Janusz Majewski, Jerzy Krzywik-Kaźmierczyk, Andrzej Makowiecki, Paweł Brodowski, Marta Grzebałkowska, a także Bogdan Dziworski i Jacek Mierosławski, związani ze Szkołą Filmową w Łodzi, bo ten film opowiada o jej absolwentach. Filmowcy zawędrowali również do Ustronia Morskiego, bo tam Melomani mieli pierwszy zawodowy kontrakt - przez dwa miesiące grali w restauracji „Ustronianka”.

Filmu Mierzejewskiego w najbliższym czasie zostanie pokazany w Gdyni na Festiwalu Niepokorni Niezłomni Wyklęci w konkursie głównym dokumentalnych filmów pełnometrażowych (29 września), w Warszawie (w październiku) na Festiwalu Polskiej Filmografii Jazzowej, w Słupsku na Komeda Jazz Festiwal, na festiwalu jazzowym w Zielonej Górze, na Festiwalu Polskich Filmów w Chicago (w listopadzie). Przewidziano dystrybucję filmu „Na zawsze Melomani” w kinach studyjnych. Planowane są pokazy podczas warsztatów jazzowych, na Zaduszkach Jazzowych w Krakowie, będzie też pokaz w Berlinie.

O znaczeniu filmu w kontekście nowych technologii mówi koproducent Michał Kanownik, prezes Związku Cyfrowa Polska: - Udało się zcyfryzować zasoby archiwalne i pokazać je szerzej. Gdyby nie to, pewnie długo jeszcze leżałyby zakurzone w archiwach nie tylko polskich. A tak mogą przybliżyć kulturę kolejnym pokoleniom, promować jazz. Poprzez pokazanie genezy tego ruchu w trudnych latach 50. XX wieku, ale również poprzez oddanie głosu najważniejszym postaciom polskiego jazzu.

We wspieranie filmu zaangażowany jest również Instytut Pamięci Narodowej. - Jazz to przecież kawał historii - mówi Artur Ossowski, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Łodzi. - Zależy nam na tym, żeby film trafił do szkół ponadpodstawowych i promował historię regionalną. „Na zawsze Melomani” pokazuje jak muzycy przełamują żelazną kurtynę, a muzyka jest łącznikiem między państwem zniewolonym, jakim była wtedy Polska, a krajami wolnymi na

Zachodzie. Film pokazuje, że i w Polsce kształtowały się nowe trendy.